

Dziki, Sylwester

"Prasa Krakowska w dekadzie przemian 1989-1998 : rynek, polityka, kultura",
Władysław Marek Kolasa, Kraków 2004
: [recenzja]

Rocznik Historii Prasy Polskiej 8/1(15), 179-182

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Sylwester Władysław Marek Kolasa
DZIKI **Prasa Krakowa w dekadzie przemian
1989–1998. Rynek, polityka, kultura**

Wydawnictwo Naukowe Akademii
Pedagogicznej, Kraków 2004, 475 ss.

Władysław Marek Kolasa
**The Press of the City of Cracow in the Decade
of Transformation (1989–1998). Market, Politics,
Culture**

Polskie dziennikarstwo okresu przemian 1989–1998 (czy jak to określają inni autorzy: transformacji; zresztą terminem tym posługuje się również Autor recenzowanej tu książki) doczekało się wielu, mniej lub więcej kompetentnych opracowań, dotyczących różnych aspektów i regionów. Na tle tego dorobku książka W. M. Kolasy nie ma równych sobie. Z czymżesz ją porównywać? Autorzy recenzji pisanych na użytek wydawnictwa (prof. Walery Pisarek, prof. Jerzy Myśliński) pisali w samych superlatywach o wielkiej sumienności Autora, opisującego krakowską produkcję prasowo-wydawniczą. Trud iście benedyktyński, zbliżający Autora do warsztatu Karola Estreichera.

Przyznam szczerze — dawno nie czytałem tak jasno skonstruowanej i komunikatywnie napisanej książki. Autor opisał (lub wzmiankował) 1383 tytuły gazet, bądź czasopism. Ilość oszałamiająca. Cieszyć musi to bibliografa, choć niepokoi prasoznawcę, gdyż zamazuje istotę kryzysu dziennikarstwa polskiego, w tym krakowskiego. Przed ćwierćwieczem krakowskie dziennikarstwo było znane i podziwiane w całej Polsce: „Przekrój”, „Tygodnik Powszechny”, „Student”, „Życie Literackie”, „Kraków”, znane były krakowskie dzienniki „Dziennik Polski”, „Echo Krakowa”, „Gazeta Krakowska”. A dziś? Pozostał „Przekrój” (ale to nie ten, o którym myślę; i nie jest dziś pismem krakowskim), „Tygodnik Powszechny” (ale nie wzbudza już takiego zainteresowania, co dawniej), „Gazeta Krakowska” od lat poszukuje (jak dotąd bez większego rezultatu) własnego profilu; niedawno powstał „Kraków” (coś pośredniego pomiędzy dawnym „Przekrojem”, a „Krakowem” Zbigniewa Reguckiego). Okres przemian przetrwał (i znacznie się rozbudował) jedynie „Dziennik Polski”. Podobny kryzys dotknął

też i inne ośrodki terenowe. Kraków nie posiada dziś własnego czasopisma społeczno-kulturalnego, bądź społeczno-politycznego o zasięgu ogólnokrajowym. Pod tym względem jest wyraźnie ośrodkiem zaściankowym, tak jak we wczesnych latach I połowy XIX stulecia. Badacze zajmujący się dziejami polskiej prasy okresu przemian 1989–1998 winni więcej uwagi poświęcać tym pejoratywnym skutkom. W większości tego rodzaju opracowań główną uwagę poświęca się kwestiom nadawcy — czynnika sprawczego. Pomija się krąg odbiorców — w dużym stopniu to odbiorcy decydują o kształcie, kondycji pism. Opisy bibliograficzne, nawet najbardziej wnikliwe niczego nie wyjaśniają. Rozdział I w książce W. M. Kolasy zatytułowany *Uwarunkowania i tło procesu transformacji* zajmuje jedynie 22 strony, w tym: kwestie polityczne i prawne — 5 stron, ekonomiczne 4 strony.

Książka W. M. Kolasy składa się z 8 zasadniczych rozdziałów; prócz wspomnianego wyżej I rozdziału wyliczę następujące:

2. *Transformacja krakowskiej prasy codziennej* (64 strony); prócz wymienionych wcześniej gazet („Dziennik Polski”, „Echo Krakowa”, „Gazeta Krakowska”) Autor omawia pisma nowo założone („Czas Krakowski”, „Depesza”, „Nowy Czas Krakowski”), a także wydania mutacyjne gazet ogólnokrajowych („Gazeta w Krakowie”, „Małopolski Nowy Świat”, „Super Express”, „Nasz Dziennik”).

3. *Prasa społeczno-polityczna* (68 stron) — w układzie według orientacji politycznej (prasa „Solidarności” i Komitetów Obywatelskich, ugrupowań pravicowych i centroprawicowych, politycznego centrum, lewicy, ludowców i innych ugrupowań politycznych — m.in. „Dziś i Jutro”, „Polonia-Polskie Losy”). Autor wylicza 205 tytułów (w tym 76 tytułów efemerycznych, ukazujących się pierwotnie w drugim obiegu). Zdaniem recenzenta problematyczne wydaje się zaliczenie do tej grupy miesięcznika „Znak” i pism różnych ugrupowań kombatanckich, a zwłaszcza Związku Legionistów Polskich — wydawnictwa Krystiana Waksmundzkiego.

4. *Prasa kulturalna* (73 strony) — w ujęciu statystycznym ten rodzaj czasopiśmiennictwa — obok prasy katolickiej 3 wygląda imponująco: Autor wylicza 129 tytułów (14 — sprzed 1989 r.; w latach 1989–1998 ukazywało się 115 tytułów; na koniec roku 1998 zostało jedynie 66). W rzeczywistości uległ on gruntownym zmianom, które nigdy nie zwiastowały pozytywnych rozstrzygnięć. Wydaje się, iż kultura — kulturalne uniwersum, narodowy kanon, tak to zjawisko określa W. M. Kolasa — jest zjawiskiem trwałym, niezależnie od chwilowych sporów. Tymczasem... Słusznie zauważa Autor:

Kultura uległa atomizacji i politycznym podziałom, przeniosła się też — co charakterystyczne — ze stolicy do lokalnych ośrodków. Szczególnie mocno zadziały podziały ideologiczne. Były one prostą pochodną obciążeń historycznych i przebiegały na linii: opozycja — postkomuniści; w ciągu całej dekady ścierały się opinie i walka o wpływ starych i nowych stowarzyszeń pisarzy (ZLP — SPP), dziennikarzy (SDP — SDRP) i innych związków twórczych. Artystów dzieliły więc nie tyle różnice estetyczne, co historyczna pamięć i polityczne uprzedzenia. W efekcie w każdym środowisku panowała odmienna hierarchia

wartości i krąg uznawanych autorytetów. Podział ów wyrażały łamy prasy, a mnogość tytułów odzwierciedlała kulturalne zróżnicowanie. Na dalszą atomizację rynku prasy kulturalnej wpłynęły kolejne czynniki: rosnące ambicje nowych elit, zjawisko tworzenia się redakcji wokół sponsorów oraz krystalizacja wąskich grup artystyczno-towarzyskich; pojawiły się wreszcie przypadki eksploatacji dorobku twórców — istnieli bowiem wydawcy dostrzegający w działalności prasowej li tylko sposobność do zarobienia pieniędzy. W efekcie oferta czasopism kulturalnych znacznie się poszerzyła.

Te wszystkie jednak przemiany nie doprowadziły do powstania trwałych przedsięwzięć edytorskich, które byłyby forum wymiany poglądów różnorodnych grup i grup, które mogły być przewodnikiem dla szerokiej opinii czytelniczej. Nie znajdujemy również systematycznej i wyczerpującej (w miarę zobiektywizowanej) informacji o tych pismach, które ukazują się aktualnie na łamach pism codziennych. Od listopada 2004 roku ukazuje się w Krakowie miesięcznik społeczno-kulturalny „Kraków”. Informacje o tym piśmie na łamach krakowskich dzienników są sporadyczne, podawane wg miar aptekarskich; korzystnie wyróżnia się tu tylko... „Głos — Tygodnik Nowohucki”. Czyżby i tu zadziałały polityczne uprzedzenia?

Szerzej Autor omawia krakowski „Przekrój” (chyba z pewną przesadą określił tylko jego nakład — 700 tys. egz. w roku 1977); „Kraków” (z lat 1984–1991), „Studenta”, „Suplement”, „Życie Literackie”, „Pismo Literacko-Artystyczne”, „Dekadę Literacką”, „Na Głos”, „bruLion”. Wiele uwagi poświęcono pismom społeczno-kulturalnym „małych ojczyzn” (m.in. „Hale i Dzidziny”, „Orawa”).

5. *Prasa katolicka* (33 strony) — ze zrozumiałych względów (utrudnienia władz cenzuralnych) ten typ czasopiśmiennictwa rozwinął się po roku 1989 imponująco; sprzed 1989 roku Autor dostrzegł 53 tytuły, w okresie przemian było ich 214 (36 upadło). Najaktywniejszą działalność wydawniczą prowadzą zakony (86 tytułów) i poszczególne parafie (67 tytułów).

6. *Czasopiśmiennictwo naukowe, fachowe i popularnonaukowe* (88 stron) — najobszerniejszy rozdział; Autor w obliczeniach statystycznych podaje 528 tytułów. W 1989 roku było ich 215; średnio rocznie — w okresie, którym Autor się zajmuje — powstawało 29 nowych tytułów (9 zmieniało tytuł lub ulegało likwidacji). Rozwój tego rodzaju czasopiśmiennictwa był wyraźnie odporny na aktualne wydarzenia w życiu społeczno-politycznym. Cenne są rozważania Autora na temat umiejscowienia krakowskich czasopism naukowych w światowych statystykach cytowań, międzynarodowych serwisach bibliograficznych i rankingach Komitetu Badań Naukowych oraz Ośrodka Badań Prasoznawczych.

7. *Wybrane grupy popularnych czasopism treści specjalnej* (21 stron). Z niezrozumiałych dla mnie względów znalazły się tu m.in. czasopisma sportowe i turystyczne oraz dziecięce i młodzieżowe.

8. *Prasa sublokalna* (18 stron). Autor zanotował 85 tytułów. Na koniec roku 1989 przetrwało 48 (problematiczne wydaje się zaliczenie do tej grupy

„Biuletynu Rady Narodowej Miasta Krakowa”). Większość tych czasopism wydawały władze samorządowe, stowarzyszenia społeczne, osoby prywatne, spółdzielnie mieszkaniowe. Wiele zabiegów podejmowano dla powołania tygodnika miejskiego, ale nie przyniosły one trwałego rezultatu („Naprzeciw” 1995–1996). Z tymi inicjatywami nie można jednak łączyć „Wiadomości Krakowskich” Stanisława Gniadka. Zupełnie inny (ściśle sprecyzowany) program miało to pismo, nie interesowało się życiem miasta, i z zupełnie innych powodów (o których wspomina Autor) zostało ono zlikwidowane.

Te drobne uwagi krytyczne, które tu i ówdzie wytknąłem Autorowi, w niczym nie pomniejszają wartości tej książki. W moim odczuciu może ona być, przy nieznacznym poprawkach, wręcz opracowaniem wzorcowym dla autorów podejmujących próbę opisu rynku prasowego innych regionów wydawniczych. Być może warto by zwrócić uwagę na lokalne dziennikarstwo audio-wizualne.

Nie ma książek wolnych od potknięć autorskich; często ich wyłapywanie stanowi dla czytelnika swoistą nagrodę (prócz rzecz jasna oczywistego rozszerzenia swych poznawczych horyzontów). Cóż więc było dla mnie tą nagrodą?

Przede wszystkim okładka. Brak winiety „Gazety Krakowskiej”, która była nb. jednym z głównych promotorów wydarzeń z lat 80. Okoliczności powstania „Alma Mater”. Jest prawdą, że pismo powstało w 1996 roku, ale trudno je łączyć z obchodami 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, które odbywały się w latach 1963–1964.